



Dzieci Mokoszy

SYLWIA SOSIŃSKA

Dzieci Mokoszy

Sylwia Sosińska

Dzieci Mokoszy

Copyright © Sylwia Sosińska

Copyright © Wydawnictwo Sabat

Wydanie I, Swarzędz 2025

ISBN 978-83-974369-2-3

Redakcja: Katarzyna Szewioła-Nagel

Opieka redakcyjna: Marcelina Baranowska

Korekta: Małgorzata Miśkiewicz

Korekta po składzie: Sandra Jabłońska-Hegmit

Skład i łamanie: Sandra Jabłońska-Hegmit

Projekt okładki: Patrycja Kubas

Ilustracja okładkowa i ilustracje w środku: Katarzyna Szewioła-Nagel

Grafiki:

Liście na okładce – www.pngtree.com/, autor: vecteezy.

Zezwalamy na udostępnianie okładki w Internecie.

All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

www.wydawnictwosabat.pl

[instagram.com/wydawnictwosabat](https://www.instagram.com/wydawnictwosabat)

[tiktok.com/@wydawnictwosabat1](https://www.tiktok.com/@wydawnictwosabat1)

[instagram.com/pisanko_u_sylwii](https://www.instagram.com/pisanko_u_sylwii)

ROZDZIAŁ I

Gbur

Pisk opon. Klakson. Pchnięcie. Ból w biodrze.

– Kretynka! – syknęcie tuż przy jej uchu.

– Dobry Boże, nic się nie stało? Wszystko w porządku? – inny głos, zaniepokojony, z oddali.

Urszula otworzyła oczy. Leżała częściowo na asfalcie i częściowo na chodniku, a jej prawe biodro nie przestawało dawać znać o swoim istnieniu. Złamane? Zwichnięte? Może tylko stłuczone...?

Poruszyła nogą i stwierdziwszy, że nic poważnego jej się nie stało, podniosła wzrok.

– Nic jej nie jest, jedź pan dalej – powiedział chłopak, który pochylał się nad nią.

Nie знаła go. Nie wyglądał zdrowo: skóra blada jak u trupa, co podkreślała czern niedbale zaczesanej grzywki, a cienie pod oczami były niemal tak ciemne, jak jego tęczówki. Obrazu dopełniała cienka blizna, która zaczynała się nad lewą brwią, przechodziła przez powiekę i policzek, a kończyła dopiero na skroni. Na oko był niewiele starszy od niej.

Obrzucił ją jeszcze jednym spojrzeniem, które jasno mówiło, że wolałby widzieć ją martwą, i się podniósł.

– Dzięki Bogu – powiedział kierowca samochodu, który zatrzymał się w połowie przejścia dla pieszych... w miejscu, w którym jeszcze przed chwilą znajdowała się ona sama. Z ulgą wcisnął gaz i pojechał dalej.

Ula, jak zwykle, zamyśliła się i weszła na jezdnię. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że zbliżyła się do skrzyżowania, po prostu szła przed siebie... i gdyby ten chłopak w porę nie zepchnął jej z drogi, z pewnością

zostałaby potrącona. Popatrzyła na niego, wstając i przechodząc całkiem na chodnik, lecz zaraz odwróciła wzrok.

– Dziękuję – powiedziała cicho. – I przepraszam... Nie chciałam narobić problemów.

– Jasne. Spierdalaj – oznajmił, prychając pod nosem.

Nie dając jej czasu na odpowiedź, po prostu odwrócił się i odszedł.

Urszula westchnęła. Nie mogła go winić. To ona zachowała się jak idiotka, a on uratował jej życie... albo przynajmniej zdrowie.

Przez chwilę patrzyła za nim, ale zaraz otrzepała spódnice i udała się w dalszą drogę – tym razem rozglądając się na każdym przejściu. Stłuczone biodro bolało, lecz nie sprawiało większych trudności przy chodzeniu.

Kretynka! – słyszała w głowie raz po raz, jakby chłopak ciągle znajdował się obok niej.

– Hej! – dosłysziała z daleka znajomy głos. Gdy spojrzała w stronę, z której dochodził, zobaczyła Kaśkę, swoją przyjaciółkę, która biegła w jej kierunku. – Mam wieści! Słuchaj!

Uśmiechnęła się, przystając na chodniku.

– Cześć. Co się stało?

Kaśka zatrzymała się obok, po czym pochyliła się, kładąc dłonie na kolanach, by odetchnąć kilka razy. Zaraz się wyprostowała i spojrzała na Ulę z szerokim uśmiechem.

– Będzie nowy wuefista! Od jutra.

– O, naprawdę? – Ula uniosła brwi. – Ktoś specjalny, że tak się cieszysz?

Kaśka zaśmiała się pod nosem. Jej ojciec był dyrektorem miejscowego liceum, więc naturalnie pierwsza wiedziała o wszystkim.

– Czy ja wiem. Wiem tyle, że to syn tego dziadka spod lasu, który zmarł w zeszłym miesiącu. Ale nie znam gościa.

– Syn starego Rydygiera? No proszę... – Pokiwała głową w zastanowieniu.

„Stary Rydygier” był siwym mężczyzną, mieszkającym samotnie w niewielkim domu na skraju wsi. Do samego końca prezentował świetną formę, nie palił, nie pił alkoholu. Idąc do lasu, często dało się zobaczyć, jak bez wysiłku rąbie drewno, a jego muskuły lśniły w słońcu. Wielu mieszkańcom wręcz trudno było uwierzyć, kiedy to pod koniec lata tak po prostu zmarł na zawał serca.

– Tak! Ciekawe, czy syn też taki dopakowany. – Kaśka znów się zaśmiała. – Ale to jeszcze nie koniec!

– Zamieniam się w słuch – powiedziała Ula. Dobrze wiedziała, że nawet gdyby chciała, nie powstrzyma Kaśki przed dzieleniem się wszystkim.

– Będzie nowy w naszej klasie! Jego syn. Znaczy syn wuefisty. Wnuk starego.

– O. – Urszula uniosła brwi jeszcze wyżej, przypominając sobie chłopaka, który zepchnął ją z jezdni. – A może to był on...?

– Kto? Co się stało? – zdziwiła się Kaśka.

– No bo... – Ula popatrzyła w bok. – Przed chwilą prawie wpadłam pod auto – przyznała zażenowana. – Ale jakiś chłopak mnie zepchnął z jezdni i w sumie to nic się nie stało.

Kaśka otworzyła szeroko oczy.

– I nic nie mówisz! Przecież to brzmi jak początek super romansu!

– Nazwał mnie kretynką, kazał spieprzać i poszedł sobie – oznajmiła Ula, uśmiechając się. – Coś nie wierzę w ten romans.

– Oj tam. Detale. – Przyjaciółka machnęła ręką. – I co, jaki on jest? Jak wygląda?

– Ale ja nawet nie wiem, czy to był on. Ot, po prostu jakiś chłopak, którego nie kojarzę.

– Nieważne. Opowiadaj!

Ula westchnęła.

– Więc... jest blady, jakby całe życie spędził w piwnicy... i ma bliznę na twarzy, o taką. – Przejechała palcem po czole, lewym oku i policzku, prawie do skroni.

– Łoo, super!

– Czy ja wiem... Pewnie nie było takie super, zanim się zagoiło.

– Ale teraz jest super. Blizny na twarzy u chłopaków są super. Przystojny?

Zastanowiła się chwilę, po czym wzruszyła ramionami.

– Chyba tak? Nie wiem, nie gapiłam się na niego jakoś bardzo. Zauważyłam tylko, że ma czarne włosy i bardzo ciemne oczy... chyba też czarne. No i był wysoki, na oko z metr dziewięćdziesiąt? Może trochę mniej, nie wiem.

– To brzmi genialnie. – Kaśka była wyraźnie podekscytowana. – Na pewno jest super przystojny i na pewno to właśnie nasz nowy kolega z klasy. Mówię ci. Musi tak być, bo inaczej...

– Inaczej co? – spytała Ula, chichocząc pod nosem.

– Inaczej świat nie miałby sensu – stwierdziła tak, jakby to było oczywiste. – To jedyny logiczny dalszy ciąg.

O tym, że Katarzyna w istocie miała rację co do osoby tajemniczego nieznajomego, dziewczęta dowiedziały się następnego dnia, kiedy to chłopak wszedł do klasy w połowie pierwszej lekcji.

– Tomasz Rydygier – powiedział, podchodząc do nauczyciela z miną, jakby właśnie planował szkolną strzelaninę. – To klasa druga sportowa, tak?

– Ach, tak, oczywiście. Zgadza się. – Nauczyciel skinął głową i wskazał mu ostatnią ławkę, która aktualnie była pusta. – Usiądź, proszę.

Tomek skierował się na miejsce, ignorując szmery i zaintrygowane spojrzenia. Ula zauważyła, że zerknął na nią kątem oka, przechodząc obok, lecz nie dał po sobie znać, jakoby pamiętał wczorajszy incydent. Sama zresztą też nic nie powiedziała i szybko odwróciła wzrok.

– Ale ciacho! – zachwyciła się Kaśka. – Schrupałabym jak...

– Proszę o ciszę – rzekł stanowczo nauczyciel, a szepty ucichły. – Wracamy do lekcji.

Choć dziewczyny w znacznej większości wydawały się być zachwycone nowym kolegą i ochoczo szeptały między sobą, dzieląc się uwagami na temat jego urody, przyciągającej wzrok blizny, wyjątkowej bladości i szalenie intrygującej tajemniczości, męska część nie podzielała ich entuzjazmu.

Na długiej przerwie usiadł na parapecie pod klasą, w której mieli mieć zajęcia, nie odzywając się do nikogo. Nie minęła minuta, gdy podeszła do niego trójka klasowych osiłków.

– Te, nowy – zagadał Alan, znany jako najsilniejszy z całej klasy, a może nawet szkoły.

– Wypierdalaj – odrzekł Tomek obojętnie.

– Ty nie wiesz, do kogo otwierasz pizdę – powiedział Mikołaj, dobry kolega Alana.

– Jak tak, to wpierdol – dodał Wiktor, trzeci z paczki.

– Wasz wybór. – Tomek wrzucił ramionami i niespiesznie zszedł z parapetu.

Trójka chłopaków się zaśmiała.

– Słyszeliście? Zjeb sam się prosi o wpierdol! – oznajmił głośniejszym głosem Alan, jakby zapraszał wszystkich na dobre przedstawienie.

Kilka osób podeszło bliżej, tworząc wokół nich luźny krąg. Tomek obrzucił ich spojrzeniem pełnym pogardy i żądy mordy, lecz nic więcej nie powiedział.

Szef paczki osiłków zamachnął się – a później wszystko potoczyło się bardzo szybko. Nikt z obecnych nie był w stanie stwierdzić, co się właściwie wydarzyło, ale wszyscy widzieli, jak w jednej chwili Alan, Mikołaj i Wiktor rzucają się na nowego, by go pobić, a w następnej leżą na podłodze, jęcząc i trzymając się za różne części ciała.

– Kto następny? – spytał Tomek, który stał nad nimi, pocierając prawą pięść.

Ula wciągnęła głośno powietrze, widząc to wszystko z końca korytarza. To było nagłe. Nikt nie spodziewał się takiego obrotu spraw.

– To było wspaniałe! – zawołała Kaśka, wstając i podbiegając do Tomka, a wraz z nią cztery inne dziewczyny. – Cudowne! Ale im pokazałeś!

– Nic ci nie jest? Potrzebujesz iść do pielęgniarki? – zainteresowała się Zuzka, klasowa piękność o blond włosach.

Tomek przymknął oczy i odetchnął cicho.

– Potrzebuję, żebyście wszystkie spierdalały – oznajmił stanowczo.

Dziewczyny cofnęły się o krok. Oczekiwały innej odpowiedzi. Zapewne miały nadzieję, że zainteresuje się nimi, uśmiechnie, doceni ich sympatię...

– Jeszcze. Jeszcze tak ze sto kroków i będzie w porządku – oznajmił Tomek, wracając na parapet.

Kaśka usiadła z powrotem koło Uli.

– Jezu, ale gbur – oświadczyła ze zdumieniem. – Mega ciacho, ale straszny burak.

– Albo po prostu nie chce być lubiany za to, że jest silny. – Ula wzruszyła ramionami. – Daj mu spokój.

– Nie, on jest po prostu gburem. Ale to nic. Muszę tylko znaleźć sposób, żeby do niego dotrzeć.

– Serio? Chcesz go podrywać? – Uśmiechnęła się, patrząc na przyjaciółkę. – Przecież sama mówisz, że to gbur i burak.

– Tacy są najlepsi. Łobuz kocha najmocniej – powiedziała Kaśka filozoficznie. – Tylko najpierw trzeba mu pokazać, że się w niego wierzy.

Urszula założyła za ucho pasemko długich włosów, równie czarnych, co włosy Tomka, i zaśmiała się pod nosem.

– W porządku, powodzenia. Tylko błagam, nie mieszaj mnie w to.

– Tobie się nie podoba? – Kaśka uniosła brwi. – Nie żartuj. Uratował cię. Musi ci się podobać.

– Naoglądałaś się za dużo filmów.

Tomasz Rydygier był postacią nad wyraz intrygującą i tajemniczą, lecz spora część jego nowych adoratek jeszcze tego samego dnia zmieniała obiekt westchnień, gdy tylko zaczęła się lekcja wychowania fizycznego.

– Nazywam się Tadeusz Rydygier – powiedział nowy nauczyciel, uśmiechając się pogodnie do zebranych na sali uczniów. – Będę zastępował panią Jurkiewicz, która obecnie jest na urlopie macierzyńskim. – Popatrzył na Ulę. – Jak to stłuczone biodro? Możesz ćwiczyć?

Dziewczyna uniosła brwi w zdziwieniu.

– Ja... tak, wszystko w porządku... to tylko siniak.

– Dobrze. No to co, zaczynamy rozgrzewkę.

Był równie wysoki, co Tomek, ale nie tak blady; nie miał też żadnych widocznych blizn. Włosy ciemnobrązowe i nieco krótsze, lecz jego oczy tak samo przypominały dwa węgielki, od razu po rysach twarzy dało się poznać, że byli blisko spokrewnieni. Mieli również podobną budowę ciała – wyglądali szczupło, a po tym, co zrobił Tomek na długiej przerwie, ciężko byłoby nie podejrzewać, iż jego ojciec jest tak samo szybki i wysportowany.

Co ich różniło, to wyraz twarzy i podejście do świata. Podczas gdy Tomek do nikogo się nie odzywał i wyglądał, jakby chciał każdego zamordować, pan Tadeusz uśmiechał się do wszystkich i żartował. Był miły, uprzejmy oraz chętny do pomocy, kiedy tylko ktoś zgłaszał problemy z ćwiczeniem. Ula zauważyła też, że nie faworyzował Tomka w żaden sposób – traktował go tak samo, jak wszystkich, a także upominał, gdy używał zbyt dużo siły podczas gry w piłkę nożną.

– Kocham go – oznajmiła Kaśka na przerwie. – Nie ma obrączki. Mam szansę.

– Może po prostu nie nosi ze względu na pracę? – Ula popatrzyła na nią z rozbawieniem. – Daj spokój. Nie możesz podrywać wszystkich nowych facetów w szkole.

– Dlaczego?

– No bo... – zaczęła i urwała, zastanawiając się nad odpowiedzią. – Nie wiem, no. Podrywanie nauczyciela w liceum to chyba słaby pomysł.

– Nikt nie musi wiedzieć.

– Ale to zawsze kończy się tak, że wszyscy jednak się dowiadują i taki nauczyciel ma problemy, może nawet za to dostać zakaz wykonywania zawodu. Z twoim paplaniem o wszystkim twój ojciec wiedziałby jeszcze szybciej niż ja.

Kaśka prychnęła z niezadowoleniem:

– Ulka, strasznie marudzisz.

– Tylko staram się myśleć racjonalnie. Już lepiej zostać przy Tomku, jeśli koniecznie potrzebujesz do szczęścia... czegoś takiego.

– Wiesz co? Pasowalibyście do siebie.

Ula się zaśmiała.

– Jasne. Dlaczego niby?

– Serio. Tak strasznie marudzisz, że jeszcze trochę i będziesz takim samym gburem, jak on. Moglibyście razem siedzieć w kącie i narzekać na

cały świat i wszystkich naokoło. To byłoby romantyczne jak cholera. Poza tym jest coś jeszcze, ale to już w innym temacie – dodała poważniej.

– Co takiego?

– Skąd pan Tadek wiedział, że stłukłaś biodro?

Ula popatrzyła na nią z zaskoczeniem.

– No... pewnie Tomek mu powiedział?

Kaśka wykrzywiła usta.

– Musiałaś zwrócić jego uwagę, skoro rozmawiał o tobie z ojcem. Ale teraz druga sprawa: skąd on to wiedział? Mówiłaś, że tylko nazwał cię kretynką i kazał spieprzać.

Czarnowłosa zmarszczyła brwi.

– Ty... masz rację. Nie pytał, czy nic mi nie jest. Sam stwierdził, że wszystko w porządku – powiedziała powoli. – Do kierowcy tego samochodu. To jest naprawdę bardzo dobre pytanie.

– To co, pójdziemy go zapytać?

– Zwariowałaś? Daj spokój. – Ula westchnęła krótko. – Może... nie wiem, może zobaczył, jak się uderzyłam... czy coś. Nie chcę do tego wracać, to strasznie żenujące.

– Zobaczył – powtórzyła Kaśka. – I zobaczył dokładnie, że tylko stłukłaś i nic więcej? Mogłaś je zwichnąć albo nawet złamać.

– Ale tylko stłukłam. Nie uderzyłam się aż tak mocno i pewnie o tym wiedział. W końcu sam mnie popchnął, tak? Wiedział, z jaką siłą to zrobił... chyba.

– No właśnie, chyba. – Przyjaciółka wyrwała oczami. – Dobra. Niech ci będzie.

Tomek, choć nie chciał z nikim rozmawiać, a wszelkie próby traktowania go jak istotę gorszego rzędu kończyły się szybkim pobiciem

zainteresowanych, nie należał do typowych dresiarzy. Nie był też prostym osiłkiem, który znał jedynie rozwiązywanie siłowe. Gdy następnego dnia na lekcji historii nauczycielka wywołała go do odpowiedzi, zaskoczył wszystkich.

– Na czym skończyłeś w poprzedniej szkole? Jesteś na bieżąco z materiałem? Nie potrzebujesz niczego nadrobić? – zapytała kobieta.

– Jest w porządku – mruknął niechętnie. – Pani pyta, o co chce.

Nauczycielka uniosła brwi.

– Wiesz, jeśli potrzebujesz nadrobić kilka tematów...

– Nie potrzebuję. Gwarantuję, że wiem wszystko, co pani wie. Po prostu niech mnie pani przepyta i miejmy to z głowy.

– Tomek, ja nie będę tolerowała takiego zachowania – powiedziała ostrzej.

Chłopak westchnął ciężko.

– Tak, tak, przepraszam. To jak będzie z tym pytaniem?

Przepytała go – a on odpowiadał znudzonym głosem, lecz bez zająknięcia. Wydawało się, że znał doskonale materiał z całego roku, i to nie tylko z podręcznika, ale także z wielu źródeł dodatkowych.

– Pasjonujesz się historią? – zapytała nauczycielka, wpisując mu do dziennika piątkę z plusem.

– Nie – oznajmił z westchnieniem.

– Odniosłam inne wrażenie. – Uśmiechnęła się lekko. Zapomniała już o jego beczelności sprzed kilku minut.

– Mhm. Mogę już usiąść?

– Oczywiście.

Wrócił do ławki i usiadł, wbijając wzrok w okno.

Podobne sytuacje powtarzały się, gdy tylko któryś z nauczycieli wykazał zainteresowanie nowym uczniem. Tomek podchodził do tablicy, prezentując postawę stereotypowego ignoranta, którego interesuje kopanie piłki, picie piwa i bicie starszych, czasem mówił coś mniej lub

bardziej bezczelnym tonem, a następnie odpowiadał gładko na każde pytanie, zasługując na piątkę albo szóstkę. Na koniec wracał do ławki, pozostawiając nauczyciela pod ogromnym wrażeniem.

Od czasu do czasu dało się zauważyć, że zamienia kilka słów z ojcem na szkolnym korytarzu, lecz większość przerw spędzał sam. Kaśka, Zuzka i inne dziewczyny czasem próbowały go zagadywać – zawsze z tym samym skutkiem: nie przebierając w słowach, kazał im spierdalać.

Ula tylko zerknęła na niego z oddali, wzdychając na zachowanie koleżanek. Tomek nie chciał być zaczepiany, więc po co to robić? Ze złośliwości? Podobno im się podobał, więc dlaczego miałyby być wobec niego dokuczliwe? Najwyraźniej nie wszyscy rozumieli, że ktoś może naprawdę nie chcieć być w centrum uwagi.

Tak upłynął październik i połowa listopada. Dziewczyny w końcu zaczęły akceptować fakt, iż nowy nie chce żadnej z nich, a do chłopaków stopniowo docierało, że jakiegokolwiek próby znęcania się nad nim są skazane na porażkę, toteż dostawał swój upragniony święty spokój.